

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 26-27 (578-579)

NIEDZIELA 28 CZERWCA i 5 LIPCA 1970

ROK XII

Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik będzie ukazywał się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 12 lipca 1970 r.

## KOŚCIÓŁ A TURYSTYKA

Gdy człowiek pracuje, podlega dyscyplinie swej pracy i jej zakładu. Gdy jednak odpoczywa i ma czas wolny, od niego samego zależy, czy go użyje dobrze dla swej korzyści duchowej i fizycznej, czy też może na szkodę swoją i swego otoczenia. Ten wybór zależy już od jego przygotowania, od jego kultury.

Zagadnienie wczas, a więc czasu przeznaczanego na wypoczynek i rozrywkę, nie jest nowe, jak i samo staropolskie słowo „wczas”. Zajmowali się nim bowiem ludzie nauki i społecznicy praktyczni, myśleli o nim moralistycznie.

Problem wczasu nabrał jednak szczególnego znaczenia w czasach nowszych, gdy się dąży do zmniejszenia ilości godzin pracy w tygodniu i gdy pracownik ma więcej czasu wolnego, a sposób jego spędzania przybrał formę rozrywek masowych.

Od szeregu lat jesteśmy świadkami wprost żywiołowego rozwoju turystyki — jako sposobu spędzania dłuższych okresów wypoczynku urlopowego czy wakacyjnego. Czym jest dziś turystyka? Jest to nowoczesna forma sezonowej migracji, a więc wędrówek wielkich rzesz ludzkich, podejmowanych dla wyczerpania przez zmianę okolicy i jej krajobrazu, klimatu i całego otoczenia. Z tymi wędrówkami nowoczesnych koczowników są związane liczne i nieraz skomplikowane sprawy komunikacyjne, gospodarcze, społeczne i nawet polityczne w rozmaitych krajach i częściach świata. Zagadnienia te ogarniają i dotyczą nie tylko samych turystów, ale także i tych wszystkich, którzy dla nich pracują

Jaki zatem związek może mieć turystyka z Kościołem?

Kościół, który przed wiekami pamiętał o pielgrzymkach, a potem nie zapomniał o emigrantach, zwłaszcza po Soborze ostatnim, pragnie służyć ludziom w konkretnej rzeczywistości, w jakiej się znajdują i żyją. Śledzi więc uważnie nowe sposoby ich myślenia, działania i spędzania wolnego czasu. Jest on bowiem żywo zainteresowany przemianą społeczności, w której żyje, jej oczekiwaniami i dążeniami. Kościół pragnie służyć światu współczesnemu i wyodrębnić godność człowieka, nieść mu otuchę i zbawiać. Musi go zatem interesować i turystyka jako zjawisko bardzo dynamiczne, które w niektórych krajach ma już charakter masowy, w innych nasila się coraz bardziej, a w jeszcze innych zaczyna się rozwijać. Ale wszędzie

ten ruch turystyczny ułatwia kontakty między ludźmi rozmaitych cywilizacji i religii.

Wobec tego założonego zjawiska naszych czasów Kościół nie mógł zostać obojętny, gdyż ono pociąga za sobą konieczność tworzenia nowych form i sposobów duszpasterstwa zarówno dla turystów jak i dla ludzi z turystyki żyjących. Toteż w czerwcu 1969 r. Św. Kongregacja dla Kleru wydała tzw. Dyrektorium Turystyczne — jako wskazania dla duszpasterstwa turystycznego.

Znajdujemy w tym dokumencie stwierdzenie, że Kościół widzi szeroki zasięg i komplikacje tej nowej formy spędzania wolnego czasu, która odrywa masy ludzi od miejsca ich zamieszkania wewnątrz ich kraju lub poza nim. Kościół pragnie zatem dołożyć starań, aby „w oparciu o dobrych kierowników i szlachetne zamiary stanowiła turystyka czynnik for-

(Dokończenie na str. 9)



Kaplica w ośrodku wakacyjnym Księży Oblatów w Stella Plage

FP 2433

# ROZUM A WIARA

Jak rodzi się w nas wiara? — Zwykle nie zastanawiamy się nad tym. Dobrze jest nam z wiarą, zwłaszcza gdy zdajemy sobie sprawę, że dzięki niej pełniej żyjemy. „Przyszedłem żeby życie miały, i obficie miały”.

Bywają jednak chwile, kiedy wydaje się, że wiara przeszkadza nam swobodniej żyć. Innym znów razem ktoś podda w wątpliwość podstawy naszego poglądu na świat. Wówczas wchodzimy w siebie i zastanawiamy się, co nas skłania do tego, że wierzymy w Boga i w cały świat prawa nadprzyrodzonego. Serce? Umysł? A może wierzymy tylko jakimś instynktem? — Na to pytanie chcemy sobie odpowiedzieć.

Faktem jest, że człowiek posiada coś, jakby instynkt religijny. Jakieś silne wyczucie, że nie od siebie tylko zależy, że losami jego rządzi jakaś wyższa Istota, wobec

której mamy zobowiązania. Jeśli byśmy jednak poprzestali na tym wyczuciu i bez kontroli rozumu poszli za jego bodźcami, wówczas mogłoby to zaprowadzić nas na manowce zabobonu, fanatyzmu czy nawet bałwochwalstwa.

Należymy jednak do szczęśliwców, których natchnienie łaski, dane od Pana naszego, skłoniło we właściwym czasie do zrobienia należytego użytku z naszego rozumu. Jednym ułatwił to Chrystus, drudzy dopiero w późniejszym wieku pod wpływem łaski doszli do wiary po długim, poważnym zastanawianiu się nad światem, życiem i Najwyższym Sprawcą tych wszystkich rzeczy.

Zastanawianie się odgrywa więc bardzo poważną rolę w naszych przekonaniach religijnych. „Wierzenie jest w pierwszym rzędzie dziełem rozumu — mówi św. Tomasz — ponieważ przedmiotem jego jest prawda”. W poszukiwaniu prawdy — bez której żyć nie może — czyni człowiek, popchnię-

ty łaską, wysiłki umysłu, które doprowadzają go do poznania swego początku i swego ostatecznego przeznaczenia. Okazuje mu się wówczas, że wszystko to koncentruje się w Najwyższej Istocie. „Jam jest Droga, Prawda i Życie”. — Słowa te będzie mógł kiedyś przeczytać w Ewangelii.

Tymczasem myśl jego krąży koło tych zagadnień. Umysł jego zainteresowany w najwyższym stopniu częściowo odkrywany prawdami, poszukuje dalej, a zwłaszcza owej drogi, która by go doprowadziła do ostatecznych przeznaczeń. I wówczas Opatrzność Boża sprawia, że trafia on na dowody, iż Bóg przemówił w specjalny sposób do ludzkości, objawiając jej przeznaczenie do życia wiecznego.

Dowiaduje się stąd człowiek poszukujący wiary, że treścią życia wiecznego będzie szczęście wypływające z poznania, że Bóg jest prawdziwym Istnieniem, któremu wszystko zawdzięcza. Jednocześnie stwierdza, że Bóg wskazał każdemu znaki, których wierne trzymanie się doprowadzi nas do

(Dokończenie na str. 8)

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 28 CZERWCA

Wigilia św. Apostołów Piotra i Pawła  
PONIEDZIAŁEK 29 CZERWCA

Św. Piotra i Pawła, Apostołów  
WTOREK 30 CZERWCA

Wspomnienie św. Pawła Apostoła  
ŚRODA 1 LIPCA

Najdroższej Krwi Pana Jezusa  
CZWARTEK 2 LIPCA

Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny  
PIĄTEK 3 LIPCA

Św. Ireneusza, Biskupa i Męczennika  
SOBOTA 4 LIPCA

Św. Józefa Kalasantego, Wyznawcy

✠

NIEDZIELA 5 LIPCA

Św. Antoniego Marii Zaccaria, Wyz.  
PONIEDZIAŁEK 6 LIPCA

Św. Marii Goretti, Dziewicy  
WTOREK 7 LIPCA

Św. Cyryla i Metodego, Biskupów  
ŚRODA 8 LIPCA

Św. Elżbiety, Królowej i Wdowy  
CZWARTEK 9 LIPCA

Św. Zenona, Męczennika  
PIĄTEK 10 LIPCA

Siedmiu Braci Męczenników  
SOBOTA 11 LIPCA

Św. Piusa I, Papieża i Męczennika

## Ewangelia

NA VI NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (28 czerwca) — Mk 5, 21-43

„Dziewczynko, mówię ci, wstań”.

W owym czasie: Gdy Jezus przepłynął się w łodzi na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Cdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: „Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła”. Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd Go ściskali.

W tym momencie przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: „Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: „Nie bój się, wierz tylko”. I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, płaczu i głośnego zawodzenia wszedł i rzekł do nich: „Czemu robicie zgiełk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi”. I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: „Talitha kum”, to znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań. Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

Lekcja I (Mdr 1, 13-15; 2, 23-25) — Lekcja II (2 Kor 8, 7. 9. 13-15)  
Psalm (29, 2 i 4, 5-6, 11 i 12a i 13b)



Oto wspaniały materiał na bohatera filmu czy powieści. Człowiek, który odznaczeniami mógłby całą pierś udekorować. Oficer Legii Honorowej, dwukrotnie odznaczony wojennym krzyżem zasługi z palmami, medalem Ruchu Oporu, Medalem tych co niezmordowanie uciekali z więzień i rąk Gestapo. Przyznano mu również medal belgijskiej walki podziemnej z okupantem.

To on ze szponów Gestapo wyrwał Jakuba de Gaulle, brata Generala. Na plecach przeniósł go przez druty kolczaste i doprowadził do Genewy. Dwukrotnie aresztowany przez Gestapo — dwukrotnie uciekł. Przedostał się przez morze do Algieru. Tam Rząd Francuski powierzył mu ważną misję dyplomatyczną. Po wojnie dwukrotnie wybierany posłem do parlamentu, z własnej woli wycofał się z życia politycznego. Oto wymarzony bohater filmu czy powieści. A jednak — mało kto go zna Henryka, jednego z 8 dzieci rodziny Groues, urodzonego w Lyonie 5 sierpnia.

Gdyby na ulicy Paryża zapytać przechodnia — chyba nikt nie umiałby odpowiedzieć. Chyba nie wielu tylko w całej Francji. Jednak, gdyby równocześnie zapytać o innego człowieka, gdyby zapytać o L'abbe Pierre — to chyba każdy o nim słyszał. A jednak L'abbe Pierre i Henryk Groues — to ten sam człowiek. Piotrem się nazwał w czasie walki z okupantem. Był to jeden z jego 9 pseudonimów. Jako ks. Piotr stał się ojcem biedy podparyskiej

najpierw, a potem biedy w ogóle.

16 lat temu nakręcono film o jego działalności — nie tej z czasów walki z okupantem, ale tej walki z innym wrogiem człowieka: z biedą. Gdy nakręcano film L'abbe Pierre był tak chory, że w każdej chwili czekano wiadomości o jego śmierci. Może dlatego nie mógł się sprzeciwić filmowi. Jednak Ks. Piotr wyzdrowiał a przed kilkunastu tygodniami wznowiono wspomniany film w telewizji francuskiej i przeprowadzono dyskusję na temat filmu oraz walki z nędzą. Uczestniczył w niej również L'abbe Pierre.

To przypomniało człowieka, jego dzieło i nieustanny apel wzywający wszystkich ludzi do walki z największym wrogiem człowieka — z nędzą. Kolaboracja z okupantem niemieckim na pewno była wielką winą. Ale kolaboracja nad wytwarzaniem biedy jest podobną winą i zbrodnią, która ciąży na wielkiej części współczesnego społeczeństwa oraz na wielu narodach.

Dzieło L'abbe Pierre'a, jego walka z biedą — jako temat filmu, to zagadnienie nad którym możnaby dyskutować. Nie z powodu filmu, lecz ze względu na społeczeństwo i jego stosunek

do filmowej rzeczywistości — nawet gdy to będzie największa nędza czy dramat. My z tego robimy zwykle widowisko.

Na przykład, gdy w cyrku pogromca zwierząt zostanie rozszarpany — to tragedia i dramat ścinający krew w żyłach. Jednak — mówi pewien właściciel cyrku — gdyby z góry taki dramat zapowiedzieć — to wiele tygodni naprzód wszystkie bilety byłyby wysprzedane. Nie łudźmy się. Jeszcze nie bardzo odeszliśmy od barbarzyńskich Rzymian zachwycających się walką gladiatorów. My również, z nędzy, bólu i śmierci na filmie czy w telewizji zrobiliśmy widowisko. Może wznuszające i graniczące z melodramatem, nie mniej widowisko. Przecież potrafiliśmy patrzeć na najpotworniejsze obrazy dzieci, które z głodu konały w Biafry, równocześnie siedząc przy dobrze zastawionym stole.

Film o biedzie i nędzy nie starcza do obudzenia sumień. Albowiem bieda nie jest wyjątkiem — ale problemem o wymiarach światowych. My zaś, kraje zamożne, naszą niepoohamowaną żądzą dobrobytu staliśmy się producentami biedy w pełnym tego słowa znaczeniu, poczynając od Ameryki, poprzez wszystkie kraje o wysokim stanie życia — a kończąc na Rosji.

Zamożne kraje i miasta, jak starożytny Rzym przyciągają wszelkiego rodzaju biedę szukającą chleba. Przychodzi ona jako siła robocza, jako czynnik wytwarzania bogactw, ale też jako źródło niepokoju i wyrzut sumienia. Albowiem współczesne systemy ekonomiczne, zarówno kapitalizm jak i komunizm w ten sam sposób, niesprawiedliwym handlem międzynarodowym wytwarzają coraz większą biedę. Dlatego czasy, które nadchodzą, będą zależały od dialogu narodów dostatku z narodami nędzy, jak również od obudzenia sumień i zrozumienia, że odpowiedzialność za nędzę całych narodów ponoszą ci, którzy w niczym nie chcą ograniczyć własnego szafu dobrobytu i używania, który prawem konieczności innych w nędzę wtrąca.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

CZYTAJcie  
I ROZPOWSZECHNIAJcie  
» GŁOS KATOLICKI «

## Ewangelia

NA VII NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (5 lipca) — Mk 6, 1-6

„Tylko w swojej ojczyźnie może być prorok tak lekceważony”.

W owym czasie: Przyszedł Jezus do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: „Skąd on to ma? I co za mądrość, która mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także jego siostry?” I wątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

Lekcja I (Ez 2, 2-5) — Lekcja II (2 Kor 12, 7-10)  
Psalm (122, 1-2a, 2bcd, 3-4)

# Le Swiat KATOLICKIEGO

## TROSKA ŚWIECKICH O POWOŁANIA DO KAPLANSTWA

Organizacja katolickiego laikatu w Stanach Zjednoczonych pn. „Serra International”, zajmująca się sprawą powołań do kapłaństwa, podjęła ostatnio akcję na rzecz przygotowania kandydatów do stopnia stałego diakonatu. Temat ten był przedmiotem obrad zjazdu „Serra International”, odbytego w drugiej połowie czerwca br. w Meksyku. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele 330 klubów tej organizacji z całego świata.

## PAPIEŻ PAWEŁ VI PRZECIWKO TORTUROWANIU WIĘZNIÓW

Przemawiając w bazylice św. Piotra w Rzymie, Papież Paweł VI powiedział, iż osobiście interweniował u rządów niektórych krajów Ameryki Łacińskiej, by położono kres torturowaniu przez policję więźniów politycznych.

## PODWYŻKA PŁAC

Około 5000 pracowników watykańskich otrzymało 10 procent podwyżki oraz lepsze warunki pracy. Podwyżka ta nie objęła kardynałów pracujących w kurii rzymskiej.

## WYJAZDY PAPIEŻA

Ogłoszono, że jesienią Ojciec św. wyjedzie na Filipiny i odwiedzi następnie Australię.

## KS. BISKUP BUTLER O ZJEDNOCZENIU KOŚCIOŁÓW KATOLICKIEGO I ANGLIKANSKIEGO

Jak donosi agencja „Kathpress”, ks. biskup Christopher Butler, sufragan Westminsteru opublikował na łamach angielskiego katolickiego tygodnika

„The Tablet” artykuł, w którym wysunął propozycję zjednoczenia Kościoła katolickiego i anglikańskiego z zachowaniem anglikańskiego i rzymskokatolickiego obrządku pod prymatem Papieża.

„Papież, jako Biskup Rzymu, byłby patriarchą rzymskiego obrządku, a Arcybiskup Canterbury byłby patriarchą obrządku anglikańskiego” — sprecyzował swą propozycję ks. biskup Butler.

Jak wiadomo, ks. biskup Butler jest członkiem mieszanej Komisji katolicko-anglikańskiej, która obradowała ostatnio w styczniu br.

„Jeżeli chcemy być wierni duchowi Soboru Watykańskiego II — oświadczył on m. in. — to nie chcemy niczego

więcej jak koegzystencji obu obrządków w całkowitej wspólności. Chodzi tu o obrządek rzymskokatolicki i obrządek anglikański, każdy pod kierownictwem własnego biskupa, z własną liturgią i własną tradycją teologiczną. Oba obrządki uznałyby Papieża jako prawowitego następcę św. Piotra”.

Na zakończenie ks. biskup Butler oświadczył, że powyższa koncepcja jest jego osobistą propozycją.

## KATOLICY MURZYNSCY

W sierpniu 1971 roku odbędzie się w Yaounde (Kamerun) pierwszy zjazd świeckich działaczy katolickich kontynentu afrykańskiego.

## DOPUSZCZENIE INTERKOMUNII PRZEZ ROSYJSKI KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY

Decret Świętego Synodu rosyjskiego Kościoła prawosławnego postanawia, że duchowni tego Kościoła będą mogli udzielać sakramentów tym katolikom, którzy o to poproszą. Ta decyzja wywołała duże poruszenie w wielu ośrodkach chrześcijańskich i stała się przedmiotem wielu komentarzy. Przeciwno postanowieniom prawosławia rosyjskiego wystąpił Synod Kościoła prawosławnego w Grecji. Prymas tego Kościoła, arcybiskup Hieronim z Aten uznał je za wyraz przedwczesnego zjednoczenia między rosyjskim Kościołem prawosławnym a Kościołem katolickim. Ta postawa arcybiskupa Hieronima jest kontynuacją manifestowanej dotąd nie jeden raz niechęci wobec ekumenicznych tendencji Kościoła katolickiego. W orędziu wysłanym do Patriarchy ekumenicznego Atenagorasa wyrażają zaniepokojenie decyzją Kościoła rosyjskiego również zakonnicy prawosławnych klasztorów na Górze Atos. Patriarcha Konstantynopola, Atenagoras nie posiada jednak żadnej jurysdykcji nad autokefalicznymi Kościo-

łami prawosławnymi. Ponieważ decyzja Kościoła rosyjskiego została źle zinterpretowana, zabrał głos przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego we Francji, mons. Pierre L'Huillier, wyjaśniając, iż nie oznacza ona generalizowania sprawy interkomunii, a tylko dotyczy wyjątkowych przypadków. W istocie chodzi tu o decyzję czysto praktyczną. Wielu katolików, a zwłaszcza turystów zagranicznych, zwraca się bowiem do księży prawosławnych z prośbą o udzielenie im Komunii świętej.

Bardzo dobrze się stało, że zabrała też głos strona katolicka. Ks. A. Wenger na łamach katolickiego dziennika francuskiego „La Croix” podkreśla, iż decyzja rosyjskiego Kościoła prawosławnego jest bardzo istotna. Oznacza ona wyraźne współdziałanie ze strony tego Kościoła w realizowaniu soborowego dekretu Kościoła katolickiego „O Kościołach Wschodnich”, który zezwala w pewnych okolicznościach na udzielanie sakramentów katolikom przez duchownych prawosławnych.



## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Matka czeka — przynagłał.

W godzinę później znaleźli się w domu.

Cóż za powitanie po tak długiej rozłące — jedynym susem wyskoczył Beppo z wózka w ramiona matki, która czekała na niego przed domem. Cisnęła się też cała gromadka dzieci, ciesząc się i krzycząc wokół starszego brata, tak, że ledwie tchu mógł uchwycić. Ojciec wyszedł też przed dom i mocno uściśnął rękę syna.

— Jesteś znów z nami — rzekł w swój spokojny, opanowany sposób, ale dumna i radość świeciły w jego oczach.

Tak, był znowu w domu. Po siedmiu długich miesiącach znów w domu. Jak dobrze było zasiąść znowu przy rodzinnym stole. Co za radość urządzać znów szalone zabawy z siostrzyczkami.

— Ale muszę wam pokazać moje świadectwo — przypomniał sobie wreszcie Beppo, a ojciec Sarto stwierdził z satysfakcją, że i w Padwie nie był stanowczo gorszym uczniem.

— Znów jesteś prymusem? — zapytał.

— Tak, ojcze — rozplómił się chłopiec.

Pierwsze kroki skierował kleryk oczywiście na plebanię w Riese. Ku swemu przerażeniu znalazł Beppo don Fusariniego w bardzo złym stanie. Widoczne było, że cierpiał na astmę i kaszlał tak gwałtownie, że ledwo chwilami oddychał.

— Tak, mój drogi Beppo — powiedział uśmiechając się smutnie — nie najlepiej z moim corpus humanum. Powietrze w Riese mi nie służy. Lekarz nalega koniecznie na zmianę miejsca. Będę musiał na pewien czas udać się do Mostre, w rodzinne strony, gdzie moje biedne płuca nie będą zmuszone tak ciężko pracować. Przez pewien czas musi don Jacuzzi dźwigać podwójny ciężar. Ufam że później znów będziemy razem. Trochę za wcześnie, by w czterdziestym roku życia sapać i dyszeć, jak jaki starzec.

Beppo wpatrywał się w dobrego kapłana z przerażeniem.

— Ale ksiądz proboszcz chyba powróci, jeżeli rzeczywiście wyjedzie? Ksiądz chyba nie opuści swej parafii na zawsze — szeptał blednąc.

— O tym, bym chciał opuścić, nie ma mowy, ale powrót zależy od Boga. Nie martw się. Sercem pozostaniemy zawsze złączeni, zawsze, słyszysz, zawsze.

— To brzmi prawie jak pożegnanie — pomyślał Beppo ze ściśniętym sercem.

— Będę się modlił codziennie za księdza proboszcza — obiecywał przy pożegnaniu.

Weselsze było przywitanie na wikarówce.

— Co porabia szlachetna Pani Muzyka? — zapytał naprzód don Jacuzzi.

8013

— Gram czasem na organach — odparł Beppo. Ze śpiewem na razie nie idzie, jak ksiądz wie, z powodu mutacji głosu.

Poza tym ćwiczymy bardzo gorliwie chorał gregoriański.

— Patrzcie no. To mnie bardzo cieszy — odrzekł żywo kapłan. — W chorale modli się, raduje i płacze głębia serca Kościoła.

Prędko jednak minęły czteromiesięczne wakacje i nastąpiło smutne pożegnanie.

W drugiej klasie humanistycznej miał Beppo za wychowawcę dr. don Giuseppe de Rosi, człowieka o wysokiej kulturze ducha i serca. Greckiego uczył don Anselmo Selmi, wynędzniały i chudy, o prawdziwie ascetycznym wyglądzie. Był on nie tylko doskonałym humanistą, ale także wzorowym kapłanem, który wywierał jak najlepszy wpływ na rozwój charakteru swych uczniów. Mimo wielkiej surowości dla siebie, miał dużo pogodnego spokoju i wielkiej dobroci. Od niego słyszał Beppo po raz pierwszy imię świętego proboszcza z Ars, Jana Vianney, którego odtąd czcił w szczególny sposób.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Przewodniczący francuskiej organizacji charytatywnej „Secours catholique” prałat Rhodain na dzień 70-tej rocznicy swych urodzin zaprosił do Paryża 120 swych rówieśników pochodzących z biednych środowisk wiejskich. Zwiedzili oni Paryż i okolicę oraz wiele chwil spędzili w towarzystwie kardynała Marty — arcybiskupa stolicy.

**MAKABRESKA.** — Liczni przechodnie ulicy Radoszowskiej w Kochłowicach zamarli w bezruchu, gdy z przejeżdżającego samochodu wypadła na bruk młoda, skąpo odziana niewiasta. Bezwład, spowodowany zaskoczeniem, minął po chwili. Tłum podążył na miejsce wypadku stwierdzając z ulgą, że leżące na bruku piękne ciało — to tylko manekin, który transportowano do naprawy.

**KLUB NISKICH!** — 215 cm wzrostu ma podobno najwyższy Łódzianin, który po raz pierwszy obiecał się ujawnić w Klubie Wysokich. Klub ten skupia 85 osób, w tym 50 kobiet — informuje „Kurier Polski”. — Są to osoby różnych zawodów — obok pracowników fizycznych również naukowcy z wyższych uczelni. Większość stanowią osoby poniżej 35 lat, ale nie brak również starszych. Jedyнным warunkiem przyjęcia jest wzrost co najmniej 185 cm dla mężczyzn i 175 cm dla kobiet. Warto tu podać, że pewna grupa Łódzian postanowiła wkrótce powołać do życia organizację „konkurencyjną”, a mianowicie Klub Niskich. W tej chwili ustala się projekt statutu klubowego i czyni się starania o uzyskanie lokalu.

**PSZCZOŁY A RASIZM.** — François Dupont, mieszkaniec Johannesburga (Afryka Południowa), zaatakowany został przez rój pszczoł. Pod wpływem jadu stracił szybko przytomność. Zanim przyjechało pogotowie, biała skóra Duponta przybrała pod wpływem użądleń ciemny kolor. Lekarz odmówił zabrania go do szpitala, ponieważ karetka przeznaczona była wyłącznie dla białych. Po dłuższym oczekiwaniu nadjechała inna karetka, która przewiozła go do szpitala dla czarnych. Lekarze po stwierdzeniu, że pacjent jest białym rozłożyli bezradnie ręce. Afrykańczycy nie mogą leczyć białych. Nieszczęsny Dupont musiał więc czekać aż przyjechał samochód pogotowia z napisem „Tylko dla białych”, który przewiózł go do „białego szpitala”. Z powodu nonsensownych przepisów rasistowskich pacjent przez kilka godzin pozabawiony był pomocy.

## Rodzice Pawła VI

Ród Montinich wywodzi się z okolic Bergamo, z doliny u stóp pasma górskiego Alp. Nazwisko Montini oznacza po polsku po prostu — Górali.

Ojciec Pawła VI, Jerzy Montini, był z wykształcenia prawnikiem, a z zawodu dziennikarzem. Przez pewien czas był deputowanym Włoskiej Partii Ludowej. Jako działacz katolicki swoimi śmiałymi wystąpieniami antyfaszystowskimi naraził się Mussoliniemu i od 1925-1946 był na wygnaniu poza miejscowością rodzinną. Przez okres wojenny przebywał w Watykanie przy swoim synu, Janie Montinim. Miał opinię człowieka czynu o cywilnej odwadze.

Matka Pawła VI, Judyta Alghisi urodziła się we wsi Verolavecchia, odległej o 30 km od miasta Brescia. W 4-tym roku życia została sierotą, dlatego wychowywała się u sióstr Marcelinek w Mediolanie. Była głęboko i rozsądnie pobożna. Codziennie przyjmowała Komunię św., uprzedzając w ten sposób dekret św. Piusa X o częstej Komunii św. Potępiała wszelką małostkowość, nie

Na ogół wydaje się nam, że znamy siebie doskonale i jeśli ktoś zaczyna nam mówić o „poznaniu samego siebie” uważamy to za lepszy żart lub niepoważną propozycję. Bo co tu mówić o poznawaniu samego siebie, przecież znamy siebie od chwili swoich urodzin.

★

Czy aby na pewno znamy siebie tak dobrze? Czy rzeczywiście wiemy, jacy jesteśmy? Bo właściwie na czym polega nasze samopoznanie?

★

Gdy zamyślimy się poważnie nad sobą, wówczas najczęściej dochodzimy do wniosku, że jednak ta nasza pewność, że znamy siebie doskonale — jest wątpliwa.

★

Rzeczywiście, znamy siebie od chwili naszego urodzenia. Ale na czym ta nasza znajomość siebie polega? Wiemy, że żyjemy. Wiemy, że celem naszym jest najpierw skończenie szkoły, uzys-

znosiła gadulstwa i dużo czytała. Miała wiele polotu i pięknie pisała, zwłaszcza listy. Założyła kronikę rodzinną. Synowie jej z Pawłem VI na czele jeszcze do dziś wspominają niedzielne rozmowy z matką na tematy ewangelii, którą im czytała. Była też działaczką społeczną i pracowała w organizacjach katolickich. W życiu odznaczała się wielką rozważą i zdolnością do refleksji, a nawet kontemplacji.

Jerzy Montini i Judyta Alghisi po zawarciu związku małżeńskiego zamieszkali w miasteczku Brescia. Z czasem państwo Montini nabyli domek we wsi Concesio, leżącej u stóp góry Predosa.

## Kraina trzech papieży.

Okolicę miejscowości rodzinnej Pawła VI nazywają krainą trzech papieży, bo w miejscowości Desio — odległej o 80 km od Sotto il Monte, rodzinnej wioski Jana XXIII — urodził się Pius XI, a w odległym o 50 km Sotto il Monte Concesio urodził się Paweł VI.

## ZDOBYWAJĄC RÓŻNE

kanie potem odpowiedniej pracy, założenie rodziny, wychowanie dzieci.

★

Każdy z nas ma swoje własne miłowe kamienie wyznaczające jego drogę życia. Dyplom. Dobre warunki materialne. Telewizor. Lodówka. Samochód. Podróże. Wiele jest tych „celów”. Są to najczęściej wartości materialne. Nie należy ich lekceważyć. Każdy ma prawo do dobrego, wygodnego życia.

★

Czy wiedza o tych celach, od których przechodzimy jak od jednego kamienia miłowego do drugiego, naprawdę jest równoznaczna ze znajomością samego siebie?

★

Wędrując od celu do celu rzadko kiedy zastanawiamy się, co w istocie stanowi kres naszej wędrówki. Ku czemu



Młodość Pawła VI

W 1940 r. Pan Jerzy Montini o swojej rodzinie tak pisał: „Moja rodzina była wielkim błogosławieństwem całego mojego życia, co było wielką zasługą mojej dobrej żony, która dzieliła ze mną nie tylko radości, ale i troski oraz cierpienia. Mieliśmy troje dzieci: najstarszy syn adwokat ożenił się z bardzo szlachetną panną i zostali rodzicami 6-cioorga dzieci, które są wielką naszą radością i nadzieją. Drugi mój syn Giovanni Battista został kapłanem i pracuje w Watykanie, trzeci jest lekarzem”.

Jan Baptysta Montini urodził się 26 września 1897 r. w Concesio. W Brescيا ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. Dnia 6 lipca 1907 r. przystąpił do I Komunii św., a 21 lipca tegoż roku otrzymał z rąk biskupa Jakuba Pellegrini sakrament bierzmowania. W lipcu 1916 roku zdał maturę i jako eksternista z powodu wątłego zdrowia zaczął studiować teologię. Podczas studiów redagował studencką gazetkę pt. La Fronda. Świę-

cenia kapłańskie otrzymał 29 maja 1920 roku w katedrze w Brescia z rąk bpa Jacka Gaggia. Po święceniach ks. Jan Montini jeszcze przez 7 lat studiował w Mediolanie i Rzymie: filozofię, prawo, literaturę, dyplomację i po tych studiach został profesorem Seminarium w Brescيا.

Kariera dyplomatyczna Pawła VI

Ks. Jan Montini swoją karierę dyplomatyczną zaczął od Warszawy, dokąd w maju 1923 r. został przez Stolicę Apostolską skierowany w charakterze attaché Nuncjatury Papieskiej w Polsce. W tym czasie nuncjuszem w Polsce był mons. Lauri, po Achillesie Rattim, który został papieżem. W Polsce przebywał tylko pół roku, bo klimat nie bardzo mu odpowiadał. Czas ten jednak był wystarczająco długi, by poznać psychikę Polaków i silną wiarę katolików polskich.

W 1924 r. ks. Montini został pracownikiem Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Równocześnie przez 9 lat był duszpasterzem akademickim i asystentem Włoskiej Federacji Młodzieży Akademickiej FUCI aż do czasu jej likwidacji

przez reżym Mussoliniego. W Sekretariacie Stanu spędził ks. Montini aż 30 lat — od 1937 r. jako minutant a od 1937 r. jako substytut. Od 1931 r. był profesorem historii dyplomacji na Uniwersytecie Papieskim w Rzymie. Od roku 1952 aż do nominacji na arcybiskupa Mediolanu w 1954 r. pełnił funkcję podsekretarza stanu Ponieważ to stanowisko wymagało częstych konsultacji z Piusem XII, dlatego Ojciec św. kazał zainstalować osobny telefon do ks. Montiniego. Monsignor Montini piastując tak wielki urząd, brał bezpośredni udział w licznych akcjach Piusa XII, więc na wielu dokumentach Kurii Rzymskiej figurują jego podpisy. Okres ten był też dla niego okazją bezpośrednich kontaktów z takimi osobistościami jak kardynałowie: Pizzardo, Tardini, Ottaviani, co również miało wielki wpływ na kształtowanie jego osobowości. W styczniu 1955 r. arcybiskup Montini odbył swój uroczysty ingres do Mediolanu. Z archidiecezją przywitał się w ten sposób, że mimo ulewnej deszczu wysiadł z samochodu i ucałował asfalt na Ponte Lamboro. Pius XII chciał go zamianować kardynałem, ale arcybiskup Montini nie przyjął tej godności. Jako ordynariusz diecezji mediolańskiej okazał się znakomitym rządcą i gorliwym duszpasterzem. W przeciągu 2 lat wybudował 43 nowych kościołów i zwizytował wszystkie parafie. W 1957 r. urządził misje w całym Mediolanie i sam wraz ze 100 biskupami i 1000 kapłanami głosił kazania. Był zwoleńnikiem nowoczesnej sztuki kościelnej i w r. 1959 poświęcił szklany kościół.

Papież Jan XXIII zamianował go 15 XII 1958 r. na pierwszym konsystorzu kardynałem. Na rozpoczęcie misji we Florencji w listopadzie 1960 r. przeprosił niewierzących, że im nie może przedstawić idealnego Kościoła.

Był bezpośrednim współpracownikiem i mężem zaufania 3 papieży: Piusa XI Piusa XII i Jana XXIII, który darzył go tak wielkim zaufaniem, że przed swoim lotem w 1944 r. z Ankary do Rzymu, wypełniając kwestionariusz z rubryką: „w razie wypadku zawiadomić” — wpisał: „ks. Montini, Watykan”.

Jako delegat Stolicy Apostolskiej odbywał liczne podróże i tak w 1951 r. do

(Dokończenie na str. 8 — 9)

WARTOŚCI MATERIALNE

zdążamy? Czy chodzi tylko o przeżycie lepsze czy gorsze danego mi życia i nic więcej? Czasem, przez mgnienie chwili dostrzegamy u tego kresu śmierć. Ale co potem? Wieczność?



Wieczność? Życie pozagrobowe? Bóg. Wieczna szczęśliwość oglądania Go, twarzą w twarz, czy też potępienie? Takie myśli rzadko nas nawiedzają. Dla młodych są czymś bardzo odległym i nierealnie trudnym do pojęcia. Dla starszych? — Wolą raczej o tym nie myśleć. A jednak pomyśleć o tym trzeba.



Chodzi bowiem o to, aby zdobywane wartości nie stały się dla nas celem naszego życia samym w sobie. By były jedynie środkiem ułatwiającym nam rozwój duchowy. By ułatwiały pracę nad sobą, a nie utrudniały. Chodzi o to, by walka o osiągnięcia materialne nie prze-

słaniała nam świadomości wyższych celów, dla których człowiek został stworzony.



Chodzi o to, byśmy zdobywając nasze kolejne kamienie milowe wartości materialnych jednocześnie kształtowali nasze duchowe oblicze człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Byśmy idąc od kamienia do kamienia wyznaczającego drogę naszego życia posiadali świadomość, że u kresu tej drogi jest Bóg.



Poznanie samego siebie, to znajomość własnych zalet i własnych wad, własnych wielkich i jakże czasami małych myśli, świadomość własnych możliwości fizycznych i umysłowych. Znajomość siebie to przede wszystkim jednak świadomość celu naszego życia i podporządkowania temu celowi stylu i metod osiągania naszych celów dnia powszedniego. To umiejętne i rozumne władanie sobą w dążeniu ku ostatecznemu celowi, jakim jest Najwyższe Szczęście.

USA, w 1960 r. do Brazylii, w 1962 r. do Afryki, dzięki czemu dobrze zorientował się w sytuacji Kościoła w świecie. Podróż te były świetną zaprawą do przyszłych podróży papieskich.

Po śmierci Jana XXIII został 21. VI. 1963 r. wybrany na 262 papieża. Przybrał sobie imię Pawła VI, bo jak św. Paweł chciał być apostołem wszystkich narodów. Uroczysta koronacja Pawła VI odbyła się 30 czerwca 1963 r. Jako papież doprowadził do końca II Sobór Watykański i przewodniczył dwóm posoborowym synodom. Zreformował Kurie Rzymską i wydał cały szereg encyklik. Spotęgował ruch ekumeniczny i nawiązał bardzo serdeczne kontakty z innymi Kościołami, zwłaszcza z Kościołem wschodnim i anglikańskim, również z innymi wyznania-  
mi, a nawet z niewierzącymi.

Jan XXIII często opuszczał Watykan i odwiedzał parafie rzymskie. Paweł VI jest pierwszym papieżem, który ma już na swoim koncie 8 podróży zagranicznych i planuje dalsze, bo dzisiejsza sytuacja Kościoła wymaga nie więzienia watykańskiego, ale papieża otwartego na cały świat.

#### Dzień Pawła VI

Ojciec św. jako pracownik Sekretariatu Stanu, jako kardynał i jako papież wstaje codziennie o godz. 6-tej i zaczyna swój dzień krótką modlitwą. O godz. 7-mej odprawia Mszę św., a po niej uczestniczy we Mszy św. odprawianej przez jednego ze swoich sekretarzy, po czym wspólnie z nimi odmawia brewiarz. O godz. 8.45 spożywa śniadanie, na które składa się kawa z mlekiem i chleb. Podczas śniadania przegląda dzienniki i omawia z sekretarzami ważniejsze wydarzenia. Od 9-10 przygotowuje się do audjencji, które jakkolwiek mają trwać tylko do godz. 13-tej, często przeciągają się do 14-tej. Po audjencjach wraz z dwoma sekretarzami je obiad według włoskiego menu — makaron, ryż, mięso, ryby, jarzyny owoce. Poobiednia siesta trwa 1 godzinę. O 16-tej wypija filiżankę czarnej kawy, przegląda Osservatore Romano — oficjalny organ prasowy Stolicy Apostolskiej, po czym odmawia w kaplicy brewiarz. Następnie pracuje do 20.30 tj. do kolacji, podczas której ogląda dziennik telewizyjny. Po kolacji razem

z sekretarzami odmawia różaniec, spacerując po tarasie. Po krótkim relaksie udaje się znowu do pracowni, gdzie do 23-ciej załatwia ważniejsze sprawy, korespondencję i przygotowuje audiencyjne przemówienia. Pracę tę urozmaica sobie klasyczną muzyką, przeważnie Beethovenem i Bachem. O 23-ciej odmawia z sekretarzami kompletę, a po niej odprawia rozmyślanie, które kończy krótką modlitwą. Po tej rozmowie z Bogiem wraca do pracowni, gdzie pozostaje zasadniczo do 1-szej, ale częściej do 2-giej w nocy. Śpi tylko 4 godziny. Urlop w Castel Gandolfo niczym się nie różni od dni pracy, z tą tylko różnicą, że podczas urlopu odbywa krótkie spacerki i studiuje filozofię, teologię oraz technikę.

#### Czyni miłości bliźniego Ojca św.

Już jako młody kapłan, pracownik Sekretariatu Stanu i duszpasterz akademicki zwykle po godzinach pracy odwiedzał studentów i uczył ich ewangelii nie tylko słowem, ale i czynem.

Oszczędnościami ze swojej pensji wspierał ubogich akademików, pomagał biednym oraz bezrobotnym. Jako kardynał i arcybiskup Mediolanu, zwykle w piątki wielkiego postu odwiedzał mieszkańców suterren, baraków i domagał się u władz państwowych budowy dla nich domów. Na ten cel sprzedawał kościelne majątki, a gdy mu radzono, żeby podnosił cenę sprzedaży odpowiadał: „do moich obowiązków należy troska o dusze a nie o majątki”. Podczas zbiórki

## ROZUM A WIARA

(Dokończenie ze str. 2)

ostatecznego celu. Tymi znakami są Przykazania. Skarbnicą zaś, w której przechowywane są wszystkie te objawienia, jest Kościół.

Następnie umysł nasz widzi, że rzeczy te bardzo nam odpowiadają i że powinno się Bogu — objawiającemu je — wierzyć. Wtedy wola — znowu za pobudką łaski Bożej — skłania nasz rozum, by silnie przyłgnął do tych prawd, nie dlatego jakoby zgłębił całą ich oczywistość, ale przez wzgląd na powagę Boga mówiącego. I to jest właśnie aktem wiary.

Tak więc wiara nie jest jakimś nieuzasadnionym nakazem podświadomości. Przeciwnie, jest ona oparta o świadome poznanie trzeźwego, zdrowego rozumu. Jest rozumnym hołdem, składanym Bogu przez stworzenia w pełni świadome. Rozum przeto toruje wierze prawdziwej drogę, rozum ją bada i umacnia w duszach ludzkich.

Świadomy swej roli powinien też rozum stale utrzymywać kontrolę nad naszą wiarą. On to sprawdza, czy jest ona roztropna. Nie można wierzyć byle komu i w byle co. Nieraz w życiu, gdy mamy wątpliwości, różne odpowiedzi przychodzą nam do głowy. Czasem zły duch spieszy ze swy-

mi podszeptami. „Najmilsi, nie każdemu duchowi wiercie, ale doświadczajcie duchów czy są z Boga, bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat” — tak ostrzega wierzących św. Jan.

Roztropne sprawdzanie znajdowanych odpowiedzi na nasze wątpliwości powinno się odbywać pod kierownictwem Kościoła. On bowiem strzeże czystości nauki Bożej pod opieką Ducha Świętego.

Dalszym przymiotem wiary rozumnej jest przyjmowanie wszy-  
stkiego, co Pan Bóg nam objawił i do wierzenia przez Kościół podaje. Któż rozumny czynić się będzie sędzią Boga samego i za Niego rozsądzać, w co się powinno wierzyć, a w co nie?...

Następny przymiot wiary polega na tym, żeby wierzyć nie tylko ogólnie w objawienie Boże, ale też i w każdą poszczególną prawdę objawioną. Są bowiem ludzie, którzy uważają się za wierzących, ale wiara ich jest jakaś mglista, nie wiele różniąca się od wierzeń pogan.

Wierzmy więc rozumnie, roztropnie i wyraźnie w każdą poszczególną prawdę. Tego domaga się od nas udział rozumu w wierze. A wiara rozumna rozwiąże nam wszystkie zagadki życiowe.



charytatywnej oddał swój biskupi pierścień. Dał też w zastaw swój złoty krzyż, aby uzyskać pieniądze na budowę kościoła. Przed wyjazdem na konklawę, po którym już nie wrócił do Mediolanu, wyasygnował pewną sumę dla wieśniaka, któremu zdechł osioł. Gdy mu zwrócono uwagę, że jest rozrzutny, odpowiedział: „Gdy trzeba ratować dusze, należy nawet się zadłużyć”. Zwykle przyjmował wszystkich na audiencji i odpowiadał na wszystkie listy. Napisał nawet list do jednej nieślubnej matki, która odsiadywała karę w więzieniu za zabicie dziecka. Odwiedzał więzienia i szpitale. I jako kardynał i jako papież ma zwyczaj klękać przed chorymi, zwłaszcza dziećmi. Gdy był jeszcze w Mediolanie zachorowała matka jego kapelana, więc polecił mu odwiedzić matkę. Gdy wrócił po północy, wstąpił do kardynała, bo jeszcze nie spał. Kapelanowi zdziwionemu tym, że jeszcze nie śpi, odpowiedział: „Jakże mogłem spać, skoro nie wiedziałem, jak się czuje twoja matka”. A gdy usłyszał, że czuje się lepiej powiedział: „Dzięki Bogu — teraz obaj będziemy spali”.

W dniu koronacji 30. VI. 1963 r. na jego propozycję wydano obiad wszystkim więźniom w całym Włoszech. Chorym dzieciom szpitala Dzieciątka Jezus w Rzymie oraz wszystkim ułomnym dzieciom Rzymu, Mediolanu i innych miast włoskich polecił rozdać podarunki i słodycze. Drogocenną tiarę, dar mediolańczyków oddał na cele charytatywne, bo jego dewizą są słowa: „Nie trzeba przywiązywać się do niczego”. Podczas swoich podróży zagranicznych zawsze znajduje czas, aby odwiedzić chorych w szpitalach, nawet w prywatnych domach. Nigdy nie opuszcza odwiedzanego kraju bez zostawienia większej sumy na budowę szpitala, czy na inne cele społeczne. Dał też dowody szczególnej miłości do chorych w Polsce ustanawiając na ich prośbę specjalne święto Matki Bożej Uzdrawienia Chorych, oraz skierowując do nich osobny list i przemówienie w języku polskim z okazji 40-lecia Apostolstwa Chorych w Polsce.

Wszyscy dobrze wiemy, że pontyfikat Pawła VI przypadł na bardzo trudne czasy dla Kościoła. Aby dobry Bóg dopomógł Mu przeprowadzić Kościół przez ten trudny zakręt historii.

# Z życia emigracji

## FRANCJA

### NA CMENTARZU W MONTMORENCY

Tegoroczna pielgrzymka polska na cmentarz w Montmorency w niedzielę 14 czerwca była nadzwyczaj uroczysta.

W tym dniu poświęcony został na cmentarzu pomnik, zbudowany na cześć wszystkich Polaków, poległych w czasie drugiej wojny światowej.

Uroczystość poświęcenia poprzedziła Msza św. w kościele św. Marcina o godzinie 11-tej.

Piękny jest ten kościół. Zbudowany w stylu promienistego gotyku w XV-XVI w., ma olbrzymią wieżę ponad wejściem głównym. Prowadzą do niego wysokie, kamienne schody. Ponad drzwiami umieszczone są dwie piękne

rzeźby: rycerz Marcin daje żebrakowi połowę swego płaszcza i biskup Marcin wśród biednych. Po wejściu do kościoła widzimy 2 nagrobki: Gen. Kniaziewicz i Niemcewicz, na prawo rodziny Czartoryskich. Przed godziną 11-tą przybył przedstawiciel rządu Francji — Podprefekt z Montmorency. Za sztandarami weszło do kościoła moc ludzi.

Rozpoczęła się Msza św., na której obecnych było około tysiąca osób. Spiewał chór młodzieży. Kazanie wygłosił w języku francuskim ks. prałat Bernacki, wicerektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Na podniesienie pochylały się sztandary po kilka po obu

## KOŚCIÓŁ A TURYSTYKA

(Dokończenie ze str. 1)

macji kulturalnej”. Odrzuca on pesymistyczne oceny i podkreśla, że trzeba się starać o odpowiedzialną dojrzałość duchową u samego turysty, jak też u tych, którzy dla usługi turystom pracują w dzisiejszym przemyśle turystycznym. Nade wszystko jednak trzeba tej dojrzałości we wspólnotach, z których jedni i drudzy pochodzą. Wtedy turystyka będzie mogła się przyczynić do stworzenia no-

wego układu w stosunkach ludzkich.

W wydanych wskazaniach duszpasterskich znajdujemy zatem podkreślenie tej odpowiedzialności wspólnotowej wszystkich chrześcijan, pełne podkreślenie wartości turystyki, a w końcu praktykę duszpasterską na stopniach: centralnym w Rzymie, w diecezjach i parafiach. Na końcu osobny rozdział wskazuje jaka jest rola zaangażowania laikatu w duszpasterstwie turystycznym.

Właśnie w okresie wakacyjnym — gdy ruch turystyczny ma największe nasilenie — warto zapamiętać, że Kościół pragnie, aby Lud Boży uczestniczący w ruchu turystycznym doceniał wartości, jakie on niesie zarówno pod względem duchowym jak i ogólnoludzkim, aby wiedział, że turystyka jest środkiem do zespolenia i społecznej przemiany, do wzdźwignięcia ludzkiej rodziny, do zwiększenia solidarności człowieka z całym światem i do odnowy osoby ludzkiej.

Czyn Katolicki

### NA FUNDUSZ FORMACJI KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY

Ks. Prałat Sawicki Antoni z Parafii Dechy (Nord) .....	139,00
Ks. Słomiany Ludwik S.Chr. z Parafii Rouvroy (P. de C.) ....	150,00
Ks. Delimat Zbigniew S.Chr. z Parafii Haillicourt (P. de C.)	35,00
Ks. Ziółkowski Dominik — z Pielgrzymki Polaków do Thierenbach .....	120,00

stronach ołtarza. Do Komunii św. przystąpiło bardzo dużo osób. Po Mszy św. zaśpiewaliśmy hymn „Boże coś Polskę”.

Następnie udaliśmy się w uroczystym pochodzie na cmentarz polski. Na przodzie pochodu młodzież niosła wieńce kwiatów. Widziałem trzy w kolorach polskich i jeden duży w kolorach narodowych Francji.

Za wieńcami szły poczty sztandarowe, potem osoby duchowne, oficjalni przedstawiciele, delegaci organizacji. Na cmentarzu oczekiwała przy pomniku orkiestra miejscowej młodzieży.

Pomnik dla naszych zmarłych rodaków znajduje się po lewej stronie od wejścia na cmentarz. Zbudowało go miasto Montmorency ze swym dzielnym burmistrzem — Jacques Rey. Zawdzięczamy go też wydatnej pomocy Rady Głównej departamentu Val d'Oise, oraz Tow. Opieki nad Pamiątkami i Grobami Historycznymi Polaków we Francji i Stw. b. Kombatantów Polaków we Francji.

Pomnik ten składa się z dwu części : cz. I — wysoki na 5 m, szerokości ok. 2 m mur z żelaznym krzyżem na całej swej długości. Cz. II — od tego krzyża zaczyna się jakby olbrzymia tablica. Ma ona ok. 20 m długości i trzech szerokości. Na niej jest przymocowanych już kilkanaście marmurowych płytek nagrobkowych z nazwiskami. Pierwsza od krzyża w górnym rzędzie poświęcona jest śp. gen. Sikorskiemu.

Pomnik poświęcił ks. prał. Bernacki. Patriotyczne przemówienie wygłosił po polsku ewangelicki biskup Fierla z Londynu. Następnym mówcą był burmistrz miasta, Jacques Rey. Podkreślił on, jako naoczny świadek, dzielność wojska polskiego w ostatniej wojnie światowej, a szczególnie pancernernej brygady gen. Maczka. Prezes SPK, M. Czarnecki, wyraził wdzięczność społeczeństwa polskiego na emigracji za ufundowanie tego pomnika. Gen. Kopański przypomniał braterstwo broni Polski i Francji. Prezes Tow. Opieki pamiątek polskich we Francji, poseł J. P. Palewski powiedział, że cmentarz ten jest częścią Polski na ziemi francuskiej.

Uroczystość poświęcenia pomnika zakończyło przemówienie Podprefekta w

Montmorency. W imieniu rządu Francji złożył życzenia emigracji polskiej.

Rozchodzenie się zebranych na cmentarzu z pod poświęconego pomnika odbywało się bardzo powoli. Miało się

## NIEMCY

### Bierzmowanie w Rumeln-Kaldenhausen

W kwietniu Polacy z Zagłębia Ruhry przeżyli piękną uroczystość bierzmowania polskich dzieci. Odbyła się ona w kościele św. Klary w Rumeln-Kaldenhausen, gdzie duszpasterzem jest ks. prob. Czesław Kiek. Obok dzieci z jego parafii sakrament bierzmowania przyjęło również 30 dzieci z Dortmundu, skąd przybyły one pod opieką ks. mgr. Wacława Tokarka, zastępującego chorego proboszcza, ks. J. Kubicy i p. Genowefy Kaczmarek, sekretarki polskiego biura parafialnego w Dortmundzie. Sakramentu bierzmowania udzielił ks. inf. Edward Lubowiecki, ordynariusz dla Polaków w Niemczech, w asyście ks. kan. Ignacego Siwca, kanclerza polskiej Kurii Biskupiej we Frankfurcie, ks. prob. Cz. Kieka, ks. mgr. W. Tokarka i miejscowego proboszcza niemieckiego. W czasie Mszy św. dostojny Celebrans wygłosił piękne kazanie, zachęcając licznie zgromadzonych polskich parafian do wierności Kościołowi i ożywiania w sobie poczucia łączności z daleką Polską. Lojalność wobec kraju, w którym się mieszka, nie przeszkadza pielęgnowaniu przywiązania do Ojczyzny swoich przodków. Po nabożeństwie ks. prob. Cz. Kiek przygotował obfite śniadanie dla dzieci z Dortmundu. W czasie posiłku ks. inf. Lubowiecki rozmawiał z dziećmi i ich rodzicami, którzy jak przystało na dobrych katolików towarzyszyli dzieciom na uroczystości przyjęcia przez nie sakramentu bierzmowania.

### DORTMUND — EVING

#### Obchód 3 Maja

Rocznicę Konstytucji Majowej święcili Polacy w Dortmund-Eving jak każdego roku w kościele i na sali, oddanej przez władze niemieckie dla użytku obcokrajowców. Nabożeństwo ku czci

wrażenie, że Rodakom trudno i nie spieszo jest od niego odejść. Przy bramie cmentarza dwie panie zbierały ofiary na groby polskie.

Uczestnik — Cz. Dz.

N.M.P., Królowej Polski i z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja odprawił i wygłosił okolicznościowe kazanie ks. mgr. W. Tokarek, zastępca chorego proboszcza ks. J. Kubicy. Akademia ku uczczeniu wielkiej Konstytucji odbyła się po południu w niedzielę 10 maja br. Połączona była z uczczeniem złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św., Pawła VI i przypadającego w tę niedzielę Dnia Matki. Krótki referat wygłosił ks. red. W. Tokarek. Akademię zagał i jej przewodniczył p. prof. Stefan Kaczmarek. Głównymi wykonawcami programu były dzieci szkolne, troskliwie przygotowane przez p. Genowefę Kaczmarek.

Na program złożyły się pieśni : Witaj majowa jutrzeńko, Cześć polskiej ziemi, Ty ojczysta, Kwiat paproci, Dalej zuchy szeregami, Stańmy razem; obrazki sceniczne : Majowy poranek (wykonawcy : Chraplewski, Jurkiewicz, Gil, Skrzypacz, Dyjak, Gloc, Wilkowski), „Trzeciomajowy” (wykon.: Łuczak, Mechowska, Szyszka, Przygoda), „Od Karpat do Bałtyku” (wykon.: Kowalczyk, Witkowska, Olasik, Adamczyk, Małobęcka, Delimata, Pszczoła), „Kwiatki na Dzień Matki” (wykon.: Gloc, Przygoda, Mechowska, Spychała); deklamacje : „Witaj majowa jutrzeńko” (wyk.: Gorzka, Kasprzak, Malinowska), „Dla ciebie” (Delimata), „Dniu radości” (Gil), „Co to Ojczyzna” (Skrzypacz i Wilkowski), „Mamusia” (Jurkiewicz), „3 Maja” (Małobęcka); recytacja : „O Konstytucji 3 Maja” (Witkowska).

Akademię zakończono wspólnym odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła”. Do zorganizowania akademii przyczynili się też pp. Gościński, Warchała, Matracki przez przygotowanie płyt z polskimi piosenkami. Polska Macierz Szkolna z okazji 3 Maja zebrała w polskim osiedlu Dortmund-Eving na polskie szkolnictwo 261,42 DM.



### Złote gody małżeńskie

Miesiąc maj był w polskiej parafii Dortmund-Eving miesiącem wesel: zwykłych, srebrnego i złotego. Ks. mgr W. Tokarek pobłogosławił w asyście ks. kan. K. Woźniczaka związek małżeński trzech młodych par: Teresy Czapkowskiej z Józefem Dudzicem, Danuty Janik z Gustawem Jelinkiem, Wiesławy Koper z Tadeuszem Pasierbem. Wesele dwu ostatnich par z udziałem kilkudziesięciu zaproszonych gości odbyło się na sali w tak zwanym Haus der

Begegnung. W dniu 6 maja obchodzili 25-lecie swego małżeństwa pp. Wandowscy, a w dniu 16 maja ks. mgr Tokarek odprawił dziękczynną Mszę św. i udzielił jubileuszowego błogosławieństwa pp. Marcie i Antoniemu Podgórkim z okazji ich złotych godów małżeńskich. Jubilaci otrzymali liczne życzenia od Polaków i od Niemców jak również i wiele podarunków. Dlatego pragną za pośrednictwem „Głosu Katolickiego” podziękować wszystkim za te miłe i wzruszające dowody przyjaźni.

1939 r., po bitwie stoczony przez pułk w którym znajdował się Ks. Walczak dostaje się on do niewoli niemieckiej. Następnie Ks. Walczak znalazł się w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, gdzie przebywał przez dwa lata. Następnie przetransportowano Go do Dachau.

Po uwolnieniu w r. 1945 z Dachau, Ks. Walczak skierowany został do Murnau, skąd po komisji lekarskiej udał się do St. Johann Markt Pongau w Austrii, gdzie był kapłanem obozu b. jeńców, wziętych do niewoli po powstaniu warszawskim. Następnie został przeniesiony do innego obozu. We wrześniu 1945 r., udaje się do Włoch, do II Korpusu, gdzie objął obowiązki prefekta gimnazjum dla żołnierzy i oficerów 3 dywizji strzelców karpaccich. W 1946 roku wraz z oddziałami II Korpusu dostaje się do Anglii, gdzie pełnił swoje dotychczasowe prefektowskie obowiązki w Bodney Airfield aż do 1948 roku.

W czerwcu 1954 r. władze przełożone powołały Ks. Walczaka do pracy w duszpasterstwie parafialnym, powierzając mu parafię w Liverpoolu, gdzie pozostawał przez 10 lat. Ks. Walczak wiele czasu, poza pracą parafialną, poświęcił młodzieży którą zaprawiał w wierności Wierze świętej i w miłości dla Polski.

Przeniesiony do Londynu, objął w roku 1964 polską parafię na Ealingu. Pracował tu przez 13 miesięcy, zdobywając uznanie i zaufanie parafian.

Dnia 1 lipca 1965 r. mianowany został proboszczem polskiej parafii na Devonii w Londynie.

17 listopada 1964 r. Papież Paweł VI zamianował Ks. Walczaka swoim Tajnym Szambelanem „supra numerum”.

Dnia 19 lutego 1969 r. Ojciec Święty, mianował Ks. Walczaka „Honorowym Prałatem Jego Świątobliwości”.

W dniu 7 marca 1969 r. ks. biskup Rubin ustanowił Ks. Walczaka Wiceprezesa PMK w Anglii i Walii.

W sobotę dnia 6 czerwca w czasie przejazdu autobusem zupełnie niepostrzeżenie zsunął się z siedzenia na podłogę. Odwieziono go do szpitala. Tam, w obecności Ks. Inf. Staniszewskiego i Ks. Konfratra Cymbalisty, po udzieleniu mu Sakramentu Chorych, odszedł do Pana, któremu wiernie służył.

### ANGLIA

## Śp. Ks. Wicerektor Marian Walczak

W dniu 6 czerwca 1970 r. zmarł niespodziewanie wicerektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, Ks. Prałat Marian Walczak.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek 15 czerwca przy licznych udziale księży i wiernych.

Śp. Ks. Marian Walczak urodził się 1907 r. w Kostrzynie, w poznańskim.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Kostrzynie, uczęszczał do gimnazjum w Śremie.

Następnie studiował w Seminarium Duchownym w Gnieźnie i w Poznaniu.

Dn. 10 czerwca 1933 r. wyświęcony został przez Kardynała Prymasa Hlonda na kapłana.

Kapłańską swą służbę rozpoczął w Wolsztynie, jako prefekt państwowego gimnazjum, w którym poza religią wykładał język polski, historię starożytną i propedeutykę filozofii. Z wielkim zamiłowaniem poświęcał się pracy młodzieżowej, m. in. w harcerstwie i KSMZ. Ucząc w gimnazjum, prowadził Sodalicje Mariąskie, męską i żeńską. Ponadto był kierownikiem T.C.L. Biblioteki

w Wolsztynie.

Jako prezes Polskiego Związku Ziemi Zachodnich Ks. Walczak wykazał niezwykle czynną działalność w przeciwstawianiu się szkodliwym dla Polski poczynaniom niemieckiej mniejszości narodowej, czym bardzo naraził się Niemcom. Na wiosnę 1939 r. w wychodzącym w Poznaniu dzienniku niemieckim „Posener Tageblatt” umieszczono fotografię Ks. Walczaka i napastliwy o nim artykuł: pt.: Polnischer Geistlicher Kriegshetzer — „Polski Ksiądz podjudzacz do wojny”. Nic więc dziwnego, że tuż po wkroczeniu Niemców do Polski w 1939 r. skrzętnie poszukiwano z miejsca Ks. Walczaka, rozsyłając wszędzie goncze listy za nim.

Jednak Ks. Walczaka Niemcy wówczas nie zdołali ująć. Dn. 20 września

**GŁOS KATOLICKI**

**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon : 742 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI  
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE. — Telefon : 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

Witold LEMENAIS

## KOLEKCJONERZY — POTWORY

W latach zwycięstw i sukcesów Wehrmachtu na wszystkich frontach drugiej wojny światowej dwaj uczeni niemieccy: dyrektor Instytutu Anatomii „Uniwersytetu Rzeszy” w okupowanym Strasburgu — prof. dr August Hirt, oraz dyrektor nauk przyrodniczych — Bruno Beger, którego specjalnością była antropologia i który w tym charakterze brał w latach 1938-1939 udział w ekspedycji naukowej do Tybetu, wystąpili w 1942 roku z wnioskiem o sporządzenie kolekcji szkieletów i czaszek dla uniwersytetu strasburskiego. Kolekcja ta miała powstać ze zwłok więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu — ze szczególnym uwzględnieniem Żydów i typów mongoloidalnych. Inicjatywa ta uzyskała całkowite poparcie Himmlera.

Obaj uczeni byli członkami SS jeszcze przed wybuchem wojny. Obaj mieli stopień Hauptsturmfuehrera. Byli również członkami instytutu dziedziczności „Ahnenerbe”, który prowadził badania nad problemami rasowymi. Pierwszym prezesem „Ahnenerbe” był sam Himmler.

Jak wynika z tajnej korespondencji osobistego referenta Himmlera — doktora praw Rudolfa Brandta i Standardenfuehrera SS Wolframa Sievera, sekretarza generalnego fundacji SS Wspólnota Badawczo-Naukowa „Dziedzictwo Przodków” i dyrektora Instytutu Badań do Celów Wojskowo-Naukowych, z profesorem Hirtem i doktorem Bergerem, ten ostatni miał z jednym lub z dwoma antropologami udać się do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam po dokonaniu pomiarów oraz sporządzeniu fotografii miał spośród żyjących więźniów wybrać 150 ofiar, które odpowiadały potrzebom z antropologicznego punktu

widzenia. Ustalono, że wybrani w ten sposób więźniowie pojadą następnie transportem do obozu koncentracyjnego Natzweiler-Struthof niedaleko Strasburga, gdzie mieli ulec zagazowaniu. Ich zwłoki miał niezwłocznie otrzymać prof. Hirt, aby w Instytucie Anatomii w Strasburgu poddać je konserwacji, sekcji, oddzielić miękką tkankę i spreparować szkielety. Szczegółowa instrukcja wyraźnie mówiła, że głów zamordowanych więźniów w żadnym wypadku nie wolno zranić.

Pomocnikami dra Bergera w tej akcji mieli być: dr fil. Hans Helmut Fleischhacker i dr Ruebel. Odpowiednie polecenia, by udzielili poparcia tej akcji i wszelkich ułatwień, otrzymali m.in.: Eichmann oraz komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu — Rudolf Hoess. W imprezie tej uczestniczył również referent personalny „Ahnenerbe” — Wolfdietrich Wolff.

W czerwcu 1943 r. przyjechali do Oświęcimia dr Berger i dr Fleischhacker. Przeprowadzenie selekcji zajęło im parę tygodni. Dr Ruebel zachorował i nie brał w niej udziału. Kierownikiem akcji w obozie oświęcimskim był dr Berger. On i dr Fleischhacker po obejrzeniu i wyselekcjonowaniu więźniów, po dokonaniu pomiarów antropologicznych i fotografii — wybrali według własnego uznania 122 ofiary.

Po okresie kwarantanny — „uczeni” obawiali się tyfusu, który panował wówczas w Oświęcimiu — w początkach sierpnia 1943 r. wybranych więźniów przewieziono do obozu koncentracyjnego w Natzweiler-Struthof. Zagazowano ich tam w nowowypbudowanej komorze śmierci. Więźniów osobiście zamordował przy pomocy gazu komendant obozu — Joseph Kramer, skazany po wojnie na karę śmierci. Zwłoki

więźniów natychmiast przewożono samochodami do Instytutu Anatomii w Strasburgu i tam je zmagazynowano.

Zarówno Berger, jak i Fleischhacker oraz Wolff, który jako referent personalny „Ahnenerbe” zaopatrywał ich w truciznę do zagazowania więźniów, w benzynę do przewozu więźniów i transportu zwłok, filmy do zdjęć itd. — byli całkowicie świadomi, że więźniów wybranych i wywiezionych z oświęcimskiego obozu koncentracyjnego czeka śmierć, aby Instytut Anatomii w Strasburgu mógł zebrać kolekcję szkieletów i czaszek.

Szybkie zbliżanie się wojsk alianckich do Strasburga zapobiegło całkowitemu zatarciu śladów tej wyjątkowo ohydnej zbrodni „uczonych”, dokonanej z całą premedytacją.

Przerazające jest, że ludzie na tym poziomie wiedzy, jak Berger, Fleischhacker, Wolff i inni — podjęli się mordowania więźniów zupełnie dobrowolnie. Nikt im wykonania tej zbrodni nie nakazał. Gdyby odmówili swojego współudziału, nie naraziłoby ich to na żadne niebezpieczeństwo.

Prof. Hirt uchylił się przed karą i w dniu 2 czerwca 1945 r. popełnił samobójstwo. Sievers i dr Brant zasiadli na ławie oskarżonych w Norymberdze. Sąd skazał ich na karę śmierci.

Obecnie zaczyna się epilog tej sprawy. Przed Sądem Krajowym we Frankfurcie nad Menem stanęli mianowicie trzech oskarżeni o współudział w zamordowaniu 122 więźniów obozu oświęcimskiego: dr Bruno Berger, docent dr Hans Fleischhacker i Wolfdietrich Wolff.

Warto dodać, że w związku ze śledztwem w tej sprawie sam tylko Berger był przez pewien czas pozbawiony wolności; przebywał on w areszcie od 30 marca do 8 sierpnia 1960 r. Pozostali oskarżeni po zakończeniu wojny i po krótkim pobycie w obozie internowanych spokojnie pracowali, otoczeni przyjaźnią i szacunkiem współrodaków. Obecnie wszyscy odpowiadają z wolnej stopy. Czy z uwagi na wyjątkową premedytację i nieludzkość tej zbrodni, której oskarżeni dokonali z niebывałym cynizmem na 122 niewinnych ofiarach — Sąd Krajowy we Frankfurcie nad Menem wyda wyrok odpowiedni do winy kolekcjonerów-potworów?